

Brześć Kuj Jzbiel Topólka

Gieble prosliw

Cały czysty zysk ze biuletynu przeznaczać na "Kielich Życia" /jednospółniw/



Nie tylko Olkusz ma swoją Pustynię Błędowską - pragnącemu przeżyć burzę piaskową, zaznać emocji, fata morgany /można podobno zobaczyć przedszkole, którego nie zbudowano/, radzimy zerknąć na otoczenie, a szczególnie na zaplecze do mu nauczycielskiego przy ul. Szkolnej 26 w Radziejowie.

Rok właśnie mija, gdy mieszkańcy bloku i okolicznych domostw stali się świadkami "budującego" przykładu bezmyślności i marnotrawienia państwowych pieniędzy. Gdy w 1976r oddano do użytku dom nauczyciela, to przy dużym nakładzie z funduszu inwestycyjnego.

MPGK zagospodarowało teren nawożony czarnoziemem /w symbolicznych zresztą ilościach/ siejąc na piaskach trawę, a od strony zachodniej usypując dość wysoką skarpe, na której umiejscowiono piaskownicę dla dzieci i ławki dla odpoczynku. Teren ogrodzono siatką likwidując tym samym niebezpieczeństwo grożące dzieciom, jako że ów taras kończył się niebezpiecznym urwiskiem w kierunku ul. Kościuszki. Piaszczyste urwisko starała się na wiosnę 1977r zagospodarować Zbiorcza Szkoła Gminna i aby powstrzymać osuwanie piasku, uczniowie przy pomocy pracowników MPGK posadzili wiele krzewów, które zakorzeniły się i w tych niesprzyjających dla siebie warunkach rozwijały.

Nadeszła wiosna 1980r i wtedy to władze miejskie postanowiły w owym wyrobisku przy ul. Kościuszki usytuować planowane przedszkole. Nim jednak przeprzeprzyslaną ową niefortunną decyzję /wybór miejsca fatalny!!!!/, nim zadbało i dokumentację, fundusze prawne załatwienie formalności.

Z rozmachem zaczęto niszczyć wysiłek wielu ludzi i wiarę młodzieży, w sens jakiegokolwiek pracy społecznej. Pewnego dnia na zaplecze domu nauczyciela wjechały spycharki, które od świtu do nocy zaciekle niwelowały skarpe, od urwiskaspychając ją w kierunku wyrobiska, usunięto także siatkę odgradzącą ją od urwiska, zasypywano, zasypywając piaskiem trawę, krzewy i po kilku dniach pojawiła się znacznych rozmiarów piaszczysta "pustynia", kończąca się nadal owym spadem z tą różnicą, że stał się on bardziej niebezpieczny, gdy nadal nadal owym spadem z tą różnicą, że stał się on bardziej niebezpieczny, gdyż nie już nie broniło doń dostępu. Miejscowa dzieciarnia zresztą natychmiast skorzystała z okazji i do dziś bawi się tam, wdrapując skorzystała z okazji i do dziś bawi się tam wdrapując się na niebezpieczne i osuwające piaski.

Gwoli uściślenia warto dodać, że chętnie w czasie przerw bawili się tam przez cały rok uczniowie Zbiorczej Szkoły Gminnej, ponieważ siatka odgradzająca boisko od owej piaskownicy była także w wielu miejscach zniszczona na i nie stanowiła żadnej przeszkody. Dopiero w kwietniu 1981r naprawiono ową siatkę, niemniej jednak przerażająca mi jest niefrasobliwość dyrekcji wspomnianej szkoły, która przez cały rok nie potrafiła zająć się takim nadzorem. Przy okazji tych rozważań nasuwa się pytanie - czyżby społeczeństwo Radziejowa zapomniało już o tragedii 10-letniego chłopca, który w podobnych okolicznościach acz w innym miejscu stracił życie? Wracając jednak do tematu prześledzimy dalsze rozgrywające się wypadki związane z radziejowską pustynią.

W maju 1980r władze polityczne zorganizowały czyn społeczny, który zgromadził na omawianym terenie dziesiątki ludzi z łopatami i grabiami którzy wierząc /?/ w zasadność, wartość czynów inicjowanych przez Partię wyrównali teren mający służyć celom planowanego przedszkola.

I to wszystko. Mijają miesiące, zniszczona bezpowrotnie zieleni nie odrodzi się, nawet niezbyt silny wiatr niesie tumany żółtego piasku, którego pod dostatkiem można zaleźć na parapetach nauczycielskich okien, co gorsza piasek ów przenoszony jest coraz bardziej w kierunku ulicy Szkolnej i systematycznie zasypuje nie zdewastowany jeszcze ubożuchny plac /usiłuje na nim rosnąć trawa/ przed blokiem.

Wydaje się, że za rok, dwa na tym terenie nie będzie już miejsca dla trawy pustynia poprostu powiększy się. Aby BYŁO DOWCIPNIEJ I TRAGICZNIEJ !!/ okoliczna ludność nazywa zniszczony ten teren i ową radziejowską pustynię Deptakiem Pana Naczelnika.

Na zakończenie owych rozważań kilka pytań, na które mieszkańcy miasta chcieliby uzyskać odpowiedzi :

1. Dlaczego pośpieszono się ze zniszczeniem zagospodarowanego terenu nie mając pewności, iż budowa przedszkola zostanie rozpoczęta?
2. Kto ma usunąć skutki zniszczeń, przywrócić otoczenie domu nauczyciela w miarę możliwości normalny wygląd?
3. Jak długo okoliczne dzieci będą narażone na niebezpieczeństwo śmierci pod zwałami piasku?



## Elita a naród

W teorii nauk o państwie i prawie, jak również polityczno-prawnej znajduje się potępiona w czambuł przez dosierpniową naukę tzw. "teoria elit". Jej twórca i wyznawcy m.in. V. Pareto i M. Dailas zakładali, że prawie od początku dziejów zorganizowanej w państwo ludzkości istniała tendencja do tworzenia się w szeregu rządzących elity, która z biegiem czasu odrywa się od środowiska z którego wyrosła, sięga po władzę i zapewnia sobie maksimum przywilejów kosztem społeczeństwa. Swojej pozycji broni "elita" wszelkimi sposobami a do dyspozycji posiada takie środki jak aparat administracyjny, służby porządkowe, armię, środki masowego przekazu, wypaczoną naukę o społeczeństwie posługującą się demagogicznymi hasłami i pseudonaukowymi opracowaniami itp. Aktualna sytuacja w PRL jest potwierdzeniem teorii V. Pareto i świadczy, że również w naszych warunkach społeczno-ustrojowych istnienie "elity" jest faktem. Przeciwno "elicie" zbuntowała się klasa robotnicza, pracująca chłopstwo i inteligencja. Protest przebiega bez podziału społeczeństwa pod względem wykonywanej pracy a łączy go ruch pracowniczej "Solidarności" wykraczający poza tradycyjną pojęcie ruchu wyłącznie zawodowego, a będący ruchem społeczno-zawodowym. Czym jest zatem "elita"? Tworzą ją w przeważającej części funkcjonariusze aparatu partyjnego i rządowego wszystkich szczebli. Stanowią oni wraz z rodzinami i grupami osób zainteresowanych w utrzymaniu dosierpniowego status quo do kilku procent ogółu społeczeństwa. "Elitę" tworzą w zasadzie ludzie w średnim wieku, dla których władza i przywileje stanowią cel sam w sobie nawet kosztem interesów Narodu. Świadczy to o "ciasnych horyzontach" i egoizmie przedstawicieli "elity", które nie przeszkadza im jednak przy pomocy aparatu ucisku /MO, SB/ utrzymywać się przy władzy. W powojennej historii naszego kraju, aż do sierpnia 1980r następowały po prawdę zmiany ekip rządzących ale następowało to zawsze w ramach "elity". Kręciła się swoista karuzela stanowisk. Nowa "elita" wyrastała wewnątrz dotychczasowej a jej zastąpienie następowało na drodze lansowanej przez nową "elitę" tzw. "odnowy i potępieniu tzw. "błędów i wypaczeń". Pierwszą z powojennych "elit" zainstalowano nie bez pomocy ZSRR, następne były efektem ewolucji. Ostatnia zwana powszechnie gierkowsko-jaroszewską miała nastawienie pragmatyczne. Prymitywizm myślenia "wódców" tej "elity" Gierkę, Jaroszewicza, Szydłaka, Łukaszewicza itd. doprowadził kraj do ruin gospodarczej i kulturowej. "Elita" ta w egoistycznym samowielbieniu doprowadziła do dewaluacji powszednie uznanych wartości. Tylko to znajdowało jej uznanie co służyło jej ciasnym interesom. Wstęp do "elity" nie był sprawą prostą. Działał szeroko mechanizm korupcji. Do rangi "cnoty" urosło donosicielstwo i usuwanie za jego pomocą konkurentów do "stołka". Wartości takie jak wykształcenie, umiejętności, uznanie społeczne zeszły na dalszy plan a zastąpiły je wazeliniarstwo, aprobata wszelkich nawet absurdalnych decyzji "elity" itd. Przy pomocy przekupstwa przywilejów i wzajemnych układów "elita" związała ze sobą dużą część intelektualistów, artystów a nawet zawarła sojusz z przedstawicielami kapitału rodzimego i zagranicznego. "Elita" wraz z rodzinami i swoistą "otoczką" tworzy nową arystokrację, żerującą przy pomocy oszukiwania społeczeństwa na jego prawach. Ta współczesna arystokracja wprowadziła w 1972r niemal dziedziczny system zabezpieczenia emerytalnego i rentowego dla siebie i swoich rodzin. W myśli hasła - "po nas choćby potop" w tempie niemal nieznanym przeszłym formacjom społeczno-ekonomicznym dorabiała się majątków. Nie obowiązywały prawie żadne reguły, a do zdobycia bogactw prawie każdy mógł być dobry. Cel uświęcał środki. Pospolita kradzież miliardów z majątku narodowego, hulaszczy tryb życia, bająskie kwoty gromadzone na prywatnych kontaktach tych współczesnych Krezusów a do tego zbrodnicze decyzje w stosunku do żywotnych interesów Narodu sprowadza się jak narazie najczęściej do kategorii "błędów i wypaczeń". Były I Sekretarz KOPZPR E. Gierek ma kilka willi wartości kilkudziesięciu milionów zł. i leczy swoje "cenne" zdrowie w zagranicznych kurortach. To samo dotyczy byłego premiera Jaroszewicza znanego z argogancji i nepotyzmu. Jego syn Andrzej Jaroszewicz przepijał społeczne pieniądze w czasie licznych wojaży zagranicznych, które przysporzyły mu przydomek "czerwone go królówicza". "Elita" działała w zasadzie bezkarnie, gdyż na jej usługi i dla jej ochrony działał cały aparat związany ze stosowaniem prawa w sposób przez "elitę" oczekiwany. Przedstawiciele "elity" i jej klienci mogli zawsze się schronić pod opiekuńcze skrzydła MO i SB, które nie dopuszczały do ujawniania zbrodniczych, antynarodowych praktyk "elity", a każda próba ujawniania i zde-maskowania działań "elity" /1968, 1970, 1976r/ sprowadzona była do kategorii ataku na Partię i socjalizm i jako działanie mitycznych sił kontrrewolucyjnych i antysocjalistycznych. Dostojnik partyjny



czy państwowy, czy inny przedstawiciel "elity" mógł kazać budować willę z materiałów państwowych /dewizowych/ uzyskując przy ich "zakupie" nieuzasadnioną niczym bonifikatę. Synowie E. Gierka, ministrowie Głazur i Lejczak nabywali za bezcen willę dziesięciokrotnie przewyższającą ich wartość. Przeciętnie budowle te NIK wyceniła na kwotę 30 milionów zł. każda. Kto w PRL uzyskiwał zarobki pozwalające na taki luksus, a przecież pozostawało jeszcze luksusowe życie, samochody, wyjazdy zagraniczne, konta deizwowe? Gdyby sprawę to dotyczyły osób spoza "elity" nazywałoby się sprawą po imieniu. Po prostu okradali społeczeństwo. Na szczęblu "elity" jak na ranie pospolitą kradzież mienia społecznego wielkiej wartości jest nadużyciem stanowiska, błędem, wypaczeniem. Z czasem "elita" znalazła wspólny interes z sektorem nieuspołecznionym i tu doszło do paradoksalnej sytuacji. Teoretycznie zwalczano ten sektor, ale tam gdzie "elita" nie miała prywatnego interesu, a faktycznie popierała i inwestowała w prywatne warszaty, "abydwiarskie" gospodarstwa, "Elita" zeniła się z przedstawicielami sektora nieuspołecznionego tworząc nową warstwę społeczną związaną z nią wspólnotą interesów. Takie praktyki są powszechnie wszyspytanych szczęblach "elity". "Elita" popiera też tzw. artystów mimo mierzalności talentu. Decydują tu zupełnie inne kryteria nie mające nic wspólnego ze sztuką. W ten sposób rozmaite Marylki, Kasia czy Urszulki, których brak talentu zrekomensowały "układy" z "elitą" wstąpiły na artystyczny Parnas psując widów ni zwłaszcza telewizyjnej czas relaksu po pracy klepskim występami. Nie znalazły natomiast uznania "elity" takie sławy jak np. Teresa Żylis-Gara i wielu innych, którzy nie mogąc znaleźć uznania w kraju przysparzają Polsce sławę na najświetniejszych scenach świata. Dzięki "elicie" na poziomie znacznie przekraczającym zarobki świata pracy dorabiają się pseudoartyści. To co w Anglii i Francji znalazłoby opłó przed sądem za działalność skierowaną przeciwko "świętościom narodowym" w ostatnich latach znalazło w PRL mecenat "elity". Pan Rózewicz mógł za poparciem "elity" opluć bezkarnie AK-owski ruch oporu w pseudo sztuce "Do piachu". SMrozek mógł opluć przeszłość historyczną Polski sporządzając swoisty poczet królów i królowych Polski będący w rzeczywistości odróżającym poczetem alkoholików i degeneratów, a różni profesorowie po partyjnych uczelniach dokładają wszelkich starań aby zafałszować najnowszą historię Polski. Ci potentaci "elity" a także ona sama żerowali na imprezach "artystycznych" dając tłumowi jak Cezarze "chleba i igrzysk" na niezliczonych festiwalach piosenki, z których opolski i spocki wystrzaski sobie sławę jako źródło nadużyć. "Elita" nie zadawała się jednak dotychczas zdobytymi przywilejami i władzą. Jej zachłanność nie zna granic, nie liczy się z nikim i z niczym. "Elita" tworzy swoiste rezerwy, gródcząc kosztami miliardów zł. tereny leśne i łąki na obszarze tysięcy kilometrów kwadratowych. W ten sposób powstały "rezerwy" w Birczy i Łąsku i szeregu innych miejscowości. Na terenach tych partyjni dygnitarze jak dawna arystokracja stawiali myśliwskie rezydencje. Opornych rolników poprostu rugowano z terenów potrzebnych "elicie" a nawet zmuszano do wyjazdu za granicę do RFN jak to miało miejsce w olsztyńskim. Systemu tego broni cenzura, która w całości jest na usługach "elity". Dyskusja i krytyka, które to elementy nierozdzielnie związane są z demokracją dzięki działaniu cenzury praktycznie przestały istnieć. W oficjalnej propagandzie cenzura przedstawiała "elitę" jako zespół ludzi całkowicie oddanych sprawie socjalizmu i Narodowi, a nadto "jedyną" siłą gwarantującą sukces, dobrobyt i postęp. Kraj nasz w tym świetle dążył od jednego sukcesu do drugiego, a przez cenzury środki masowego przekazu utraciły społeczeństwa iarygodność. Propaganda sukcesu sterowana przez Gierka i Łukaszczyka miała co najmniej dwie istotne konsekwencje. Pierwszą było coraz większe zżeranie społecznej tkanki przez korupcję i cynizm. Drugą stała się frustracja i pragnienia ludzi dla których wzbogacenie się zamknęło, a którzy stali się ofiarami nowej formy wyzysku. Naród płacił bowiem wielką cenę za bogacenie się "elity". Cena jaką płaci Naród jest jednak coraz wyższa. Jest nią niedożywianie społeczeństwa, wzrost niedostatku i zachorowalności, upadek obyczajów i moralności, upadek kultury i straty w sferze psychiki, błędy w dziedzinie wychowania młodzieży itd. To co epigoni "elity", jak również ich resztki nadal tkwiące we władzach doprowadzają do pojędzia "błędów i wypaczeń" jest najzwyczajszą zbrodnią przeciwko podstawowym interesom Narodu. Działanie na szkodę obywateli przybierało różne formy a jego zasięg zależał od zajmowanego wewnątrz "elity" szczębla. Gierkowi, Jaroszewiczowi, Szydłowskiemu, Szczepańskiemu, Głazurowi czy Lejczakowi, fantazje i zachcianki oddawały w posiadanie praktycznie nieograniczone majątki przywileje i władzę. Na szczęblu wojewódzkiej Majchrzaki, Grudnia, Kapitanowie i Zasadowie sięgali niejednokrotnie po przywileje nie mniejsze. Częściej jednak



musieli zadawać się daczami, "kapitanówkami", "zasadówkami", "leśniczówkami" typu "Święte" wyposażonymi przez posłusznych "wasali" w sauny, dewizowe różnice itp. pałace typu Brzeziny i Wąkolę. Ponadto ważności i poczucia nieograniczone na terenach województwa władzy miały dostarczyć gnachy Komitetów, budowane budowane niejednokrotnie z środków uzyskiwanych po cichu z funduszu rozwoju województwa czy miasta. Włocławski budynek KWPRR wybudowano kosztem do-  
grzania osiedli, a więc kosztem nieszkańców przetrzymując na jego budowę z ciepłownictwa ponad 20 milionów zł. Ambicje jego użytkowników sięgają XXI wieku. Na jednego terenowego "dygnitarza" przypada bowiem ponad 200 m<sup>2</sup> powierzchni, a nadto marmury, dwizowe oszklenie okien, luksusowe wyposażenie, zagraniczne windy, i telewizja wewnętrzna. Do tego zbudowano hotel i salę widowiskową oraz stożówkę. "Elita" włocławskiego miała swoje ambicje. To ona doprowadziła do likwidacji domu dziecka w Brzezinie, likwidacji tuczarni i przedszkola, to ona była inspiratorem budowy "leśniczówki" nad Świętem i ośrodka "wędkarskiego" w Wąkole. Tymczasem społeczeństwu brakuje mieszkań, miejsc w szpitalach, przedszkolach i żłobkach, zaopatrzenia w sklepach. Włocławska "elita" odmawiała większego metrażu w spółdzielniach mieszkaniowych, talonów na samochody, przeprowadzała machinacje w kierunku przeceny kolorowych telewizorów i zaopatrzenia w automatyczne pralki. Oczywiście przywileje dotyczyły tylko wąskiej grupy wybrańców. Ci których "elita" wyzykiwała zbuntowali się, przy czym bunt ten nie był zwrócony przeciwko bogaceniu się jako takiemu, bo celem społeczeństwa socjalistycznego jest m.in. równość, wzrost dobrobytu. Społeczeństwo zbuntowało się przeciwko nierówności, marnotrawstwu, upadkowi kultury i moralności. Dotychczasowemu modelowi wychowania młodzieży, bezduszności, obłudzie, nowej odmianie wyzysku, upadkowi prestiżu Ojczyzny w opinii zagranicy. Bunt ten nie był zwrócony przeciwko socjalizmowi, ale przeciwko tym, którzy socjalizm uczynili hasłem bez pokrycia i źródłem swoich egoistycznych interesów. Nie był to pierwszy bunt w powojennej historii, ale pierwszy, który obnażył nieprawidłowości systemu i daje gwarancję powrotu do ideałów socjalizmu w jego demokratycznej postaci. Społeczeństwo dzięki NSZZ "Solidarność" zapewniło sobie w dużej mierze kontrolę i udział w sprawowaniu władzy i podejmowaniu decyzji. To ich powstaniu przede wszystkim sprzeciwiała się "elita" widząc w "Solidarności" zagrożenie swoich pozycji. Pomimo, że "elita" wiele utraciła po 1980r. Odnowa mimo zapewnień władz postępuje przez to zółwim kempem. Można zaryzykować twierdzenie, że jak dotychczas, jedynym szczerym gwarantem odnowy jest NSZZ "Solidarność" tak w mieście i na wsi. Zmuszona jest zastępować organy Prokuratury, NIK czy MO w dziedzinie ujawnienia przestępczości gospodarczej politycznej i domaga się usunięcia najbardziej skompromitowanych przedstawicieli władz. Epigoni "elity" zaśarcie bronią resztek swych przywilejów. Nie chcą zrzec się, że historia wydała na nich już wyrok a społeczeństwo bę-  
dzie się domagało rozliczenia ich działalności wyrokami sądów powszechnych. W obronie swoich egoistycznych celów posługują się straszakiem kontrrewolucji i siłą antysocjalistycznych, choć sami je stanowią, straszą więc społeczeństwo i sojusznice kraje widząc w tym przewrót polityczny i anarchię gospodarczą mimo, że sami do niej dopuścili. Klamiwe argumenty "elity" trafiają na podatny grunt i niejednokrotnie niezależny ruch "Solidarność" atakowany jest niewybrednie przez sojuszniczą prasę, mimo że nie zagraża sojuszen obronnym ani interesom obozu socjalistycznego. Sojusznicy muszą zrozumieć, że dokonujemy porządku we własnym domu, a to dopuszczają reformę gospodarki i odmienne spojrzenie na problem indywidualnego rolnictwa. "Elita" szermuje dogmatami i tym irytuje Sojuszników, licząc być może jak współczesna "Targowica" na interwencję z zewnątrz. W walce z "Solidarnością" nie przebiera w środkach. "Elita" jest jak nowotwór złośliwy skłonny ~~zmarznąć~~ ~~zmarznąć~~ do przerzutów i bardzo należy uważać aby nie pojawiła się i nie odradzała w nowej postaci. Walka się toczy z przywilejami "elity" i nią sama trwa. Sytuacja się ciągle zmienia i choć wszystko wskazuje, iż powoli "elita" zmuszona zostaje do odwrotu, nadal broni resztek swoich przywilejów. Jedno jest pewne, że niezależnie od przebiegu tej walki z "elitą" Polska przed sierpniem 1980r. już nie powtórzy się a gwarantem tego jest autentyczny narodowy ruch społeczno-zawodowy "Solidarność".

W.W.

Włocławek, dnia 12 maj 1981r.



**JOZEF STALIN - KLINICZNY PRZYPADK SADYZMU NIESIEKSUALNEGO** - Erich Fromm  
Od REDAKCJI: Widmo Stalina krąży nad nami. Upłynęło już 28 lat od jego śmierci, ale jego duch nadal przenika wiele instytucji życia publicznego, także w naszym kraju. Wielu też widzi w nim wzór dla siebie, choć głośno nie przyznaje się do tego. Prawda, ich sadyzm nie jest tak bezwzględny. Nie ma jednak pewności co do tego, że nieznajdzie się "godny" pierwowzoru naśladowca. Idzie tu także o coś jeszcze innego: o uświadomienie sobie drugiej strony zjawiska, wywołanego sadystycznym zachowaniem ludzi sprawujących władzę - o próbę bę zaszczerpienia w naszym społeczeństwie wschodniego bizantynizmu, upodlenia i upokorzenia osoby ludzkiej, o próbę takiego przekształcenia naszej osobowości, aby każdy z nas w obliczu władzy gotów był powiedzieć o sobie słowami bohaterów powieści Dostojewskiego: Jestem nędznym robakiem, karaluchem. Zatem tekst poniższy niech będzie przypomnieniem i ostrzeżeniem.

Jednym z niezwykle historycznych przykładów zarówno psychicznego jak i fizycznego sadyzmu był Stalin. Jego zachowanie jest jakby wyjęte z podręcznikowego opisu sadyzmu nieseksualnego, tak jak w powieściach de Sade'a znajdujemy opisy sadyzmu seksualnego. Od początku rewolucji Stalin był tym który pierwszy rozkazał torturować więźniów politycznych, miarą czego jest fakt, że aż dotąd rosyjscy rewolucjonisci wystrzegali się tego. Pod rządami Stalina metody torturowania stosowane były przez NKWD przewyższając w wyrafinowaniu i okrucieństwie wszystko to, co wymyśliła policja carska. Niekiedy sam osobiście wydawał rozkazy o tym, jakiego rodzaju tortura miała być stosowana wobec więźniów. Praktykował głównie sadyzm psychiczny, a co chcę dać kilka przykładów. Szczególnie upodobał sobie zapewnienie ludzi, że są bezpieczni, po to, aby aresztować ich w dzień lub dwa dni później. Oczywiście aresztowanie porażało ofiarę całkowicie i bardzo boleśnie, ponieważ czuła się szczególnie bezpiecznie, a Stalin mógł odczuwać sadystyczną przyjemność znając rzeczywisty los człowieka w tym samym czasie, kiedy zapewniał go o swojej przychylności. Czy może być większa przewaga i kontrola nad inną osobą? Oto kilka przykładów opowiedzianych przez Miedwiediewa:

Krótko przed aresztowaniem D.F. Serdicza Stalin wniósł na przyjęciu toast na jego cześć, sugerując, że obaj powinni wypić braterszafft. Parę dni przed zgładzeniem Blüchera, Stalin rozmawiał z nim serdecznie podczas spotkania. Gdy przybyła do niego delegacja armeńska, Stalin zapytał o poetę Czarancę i powiedział, że powinien on być nietykalny. Kilka dni później Czarnec został aresztowany i zabity. Żona ludowego komisarza Ordżonikidze, A. Sieriebrowska, opowiadała o niespodziewanym telefonie od Stalina pewnego wieczoru w 1937r. "Słyszycie, że zamierzacie chodzić pieszo" - powiedział Stalin. "To niedobrze. Ludzie mogliby pomyśleć to, czego nie powinni. Wyślę Wam samochód, jeśli Wasz jest w naprawie". I następnego dnia rano samochód z kremlońskiego garażu przybył do dyspozycji pani A. Sieriebrowskiej. Ale dwa dni później jej mąż został aresztowany; wzięto go prosto ze szpitala. Słynny historyk i publicysta I. Stieklów zaniepokojony tymi aresztowaniami, zadzwonił do Stalina i poprosił go o spotkanie. "Oczywiście, przyjdźcie" - powiedział Stalin i powtórnie uspokoił go, kiedy się spotkali: "Oco wam chodzi? Partia zna was i ufa wam, nie musicie się niczego obawiać". Stieklów powrócił do domu, do swoich przyjaciół i rodziny. Późnym wieczorem przybyło po niego NKWD. Naturalnie pierwszą myślą jego bliskich było odwołanie się do Stalina, który wydawał się być nieświadomy tego co zaszło. Łatwiej było im wierzyć w niewiedzę Stalina, niż w jego subtelna perfidię. W 1938r. I. A. Akułow, były prokurator ZSRR a później sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego, przewrócił się podczas jazdy na Łyżwach i o mało nie uległ śmiertelnemu wstrząsowi. Aby ratować jego życie na propozycję Stalina sprowadzeni zostali z zagranicy najwybitniejsi chirurdzy. Po długiej i trudnej rekonwalescencji Akułow powrócił do pracy, po czym został aresztowany i rozstrzelany.

Szczególnie wyrafinowaną formą sadyzmu Stalina był jego zwyczaj aresztowania żon, a czasem dzieci, niektórych z najwyższych funkcjonariuszy rządu i partii oraz trzymanie ich w łagrze, podczas gdy mężowie musieli wykonywać swoje zajęcia i płaszczyć się przed Stalinem, nie śmiąc nawet prosić o uwolnienie swych bliskich. W łagrach znaleźli się: żona przewodniczącego Rady Najwyższej, Kalinina, żona Mołotowa, oraz żona i syn Otto Kuusinen, jednego z głównych funkcjonariuszy Kominternu. Anonimowy świadek stwierdził, że w jego obecności Stalin zapytał Kuusinenę, dlaczego nie próbuje uwolnić swojego syna. "Widocznie powody jego aresztowania były słuszne" - odpowiedział Kuusinen. Według świadka "Stalin uśmiechnął się od ucha do ucha i kazał uwolnić syna Kuusinenę."



Kuusiainen wysyłał swojej żonie, przebywającej w Zagrzeb paczki, nie adresował ich jednak sam, robiła to jego gosposia. Stalin kazał aresztować żonę swego prywatnego sekretarza, podczas gdy jej mąż pozostał na swojej posiadłości.

Nie trzeba wiele wyobraźni, aby uziścić sobie skrajne upokorzenia tych wysokich funkcjonariuszy którzy nie mogli uprosić o uwolnienie swych żon i synów i musieli zgodzić się ze Stalinem, że aresztowanie było sprawiedliwe. Albo ludzie ci nie mieli w ogóle żadnych uczuć, albo byli moralnie złamani i pozbawieni całkowicie ambicji oraz poczucia własnej godności. Drastyczny przykład stanowi reakcja jednej z najpotężniejszych figur w ZSRR Kazar Kaganowicza, na aresztowanie jego brata, Michaiła Mojsiejewicza, który był ministrem przemysłu lotniczego przed wojną.

Był on stalinowcem, odpowiedzialnym za represje wobec wielu ludzi, ale po wojnie stracił łaskę Stalina. Kilku oficjeli, których aresztowano za rzekome utworzenie podziemnego "faszystowskiego ośrodka" wymieniło Michaiła Kaganowicza jako współpracownika. Sfabrykowali oni, inspirowane oczywiście /i całkowicie bezsensowne/ oświadczenie, że miał on /żyć/ zostać wiceprezydentem faszystowskiego rządu, gdyby Hitler zdobył Moskwę. Kiedy Stalin zapoznał się z ich zeznaniami, zatelefonował do Kazar Kaganowicza i powiedział - że jego brat musi zostać aresztowany, ponieważ miał powiązanie z faszystami. "A więc o co chodzi?" powiedział Kazar. "Jeśli jest to konieczne, aresztuj go!" Podczas dyskusji na ten temat w Politbiurze, Stalin pochwalił Kazar Kaganowicza za jego "pryncypialność", ponieważ zgodził się on na aresztowanie swego brata. Dodał następnie, że aresztowania nie należy dokonywać pobłhownie. Michaił Mojsiejewicz był członkiem partii od wielu lat, powiedział Stalin, i wszystkie zeznania powinny być sprawdzone raz jeszcze. Tak więc Mikojanowi polecono do prowadzić do konfrontacji między M.M. i osobą, która zeznawała przeciwko niemu. Konfrontacja odbyła się w gabinecie Mikojana. Wprowadzono człowieka, który potłrzył w obecności Kaganowicza swoje zeznanie, dodając, że niektóre fabryki samolotów były przed wojną celowo budowane blisko granicy, tak aby Niemcy mogli je bardzo łatwo zająć. Po wysłuchaniu tego zeznania Michaił Kaganowicz poprosił o pozwolenie wyjścia do męskiej toalety, łączącej się z gabinetem Mikojana. Kilka sekund później usłyszano stamtąd strzał.

Jeszcze inną formą sadizmu Stalina było jego, niemożliwe do przewidzenia zachowanie. Chodzi tu o przypadki ludzi, których kazał aresztować, lecz którzy o torturach i surowych wyrokach byli zwalniani po kilku miesiącach albo latach i mianowani na wysokie urzędy, często bez wyjaśnienia. Wymownym przykładem jest zachowanie Stalina wobec jego starego towarzysza, Siergieja Iwanowicza Kawtaradze, który pomógł mu kiedyś ukryć się przed szpiclami w Petersburgu. W latach dwudziestych Kawtaradze przyłączył się do opozycji trockistowskiej i opuścił ją dopiero wtedy, kiedy ośrodek trockizmu wezwał swoich stronników do wstrzymania opozycyjnej aktywności. Po zamordowaniu Kirowa, Kawtaradze, zeznany do Kazania jako extrockista, napisał do Stalina list, mówiąc, że nie działa przeciwko partii. Stalin natychmiast wrócił go z zesłania. Wkrótce wiele centralnych gazet opublikowało artykuł Kawtaradze, szczegółowo przedstawiający przypadek jego podziemnej pracy ze Stalinem. Stalinowi podobał się ten artykuł, lecz Kawtaradze nie napisał nic więcej na ten temat. Nie przywrócono mu nawet członkostwa w partii i żył, wykonując skromne prace edytorskie. W końcu 1936r on i jego żona zostali nagle aresztowani i po torturach skazani na strzelanie. Kawtaradze był oskarżony razem z Budu Mdiwani o planowanie zamordowania Stalina. Trzymano go w celi śmierci przez długi czas. Po pewnym czasie został nagle przewieziony do gabinetu Berii, gdzie spotkał swoją żonę, która zesterzała się do nie poznania. Oboje zostali uwolnieni. Najpierw mieszkali w hotelu, a potem otrzymali dwa pokoje we wspólnym mieszkaniu i rozpoczęli życie. Stalin zaczął mu okazywać wiele oznak łaski, zapraszając go na obiad, a nawet składając mu niespodziewaną wizytę z Berią. /Wizyta ta wywołała wielkie podniecenie we wspólnym mieszkaniu. Jedną z sąsiadek Kawtaradze zemleła kiedy jak to określili "wizerunek towarzysza Stalina" ukazał się na progu domu. /W czasie tych obiadów sam nakawał żupę, opowiadał dowcipy i wspomnienia. Kiedyś nagle podszedł do swego gościa i powiedział: "A ty jeszcze chciałeś mnie zabić".

Zachowanie Stalina w tym przypadku pokazuje szczególnie jasno jeden element w jego charakterze - chęć aby pokazać ludziom, że na on absolutną władzę i kontrolę nad nimi. Swoim słowem mógłby ich zabić, kazać ich torturować, kazać ich znowu uwolnić, kazać ich nagrodzić. Miał on władzę Boga nad życiem i śmiercią, władzę istoty stanowiącej o czymś powodzeniu i zagnadzie, zadającej im i niszczącej go. Życie i śmierć zależały od jego kaprysu. To może także wyjaśnić, dlaczego nie zgładził niektórych ludzi, jak Litwinow, po fiasku jego polityki porozumienia z Zachodem, albo Ehrenburga, który był zwolennikiem



wszystkiego, czego Stalin nie nawiązał, lub Zasternaka, który poszedł w przeciwnym kierunku niż Ehrenburg. Miedwiediew proponował wyjaśnienie, że w nich przy życiu, aby podtrzymać twierdzenie, że jest kontynuatorem dzieła Lenina. Lecz chyba nie można było tego powiedzieć w przypadku Ehrenburga. Przypuszczając się kopysem i nastrojem w kontroli nieograniczonej przez żadną - nawet najgorszą - zasadę.

Trum. n ang. TADEUSZ KASTROWICZ. /Przedruk/

OPOWIADANIA O LENINIE - NASZA KSIĘGARNIA 1970r. Michał Zoszczenko.

o tym, jak Leninowi podarowano rybę.

Pewnego razu Włodzimierz Iljicz Lenin siedział w swym gabinecie na Kreniu i pracował. Na biurku stała szklanka herbaty, na spodku leżał suchar. W owych latach panował straszny głód. I ludzie jedli co się tylko dało. Jedli owies, i obierki kartoflane. A co się tyczy chleba, to każdy otrzymywał po kawałku na cały dzień.

Oczywiście dla towarzysza Lenina można byłoby znaleźć najlepszą żywność, ale Lenin zabronił tak robić. Nie mógł sobie pozwolić na dostatnie życie, kiedy cały kraj głodował. Lenin nawet herbatę pił bez cukru. No więc siedział i gryzie suchar. Drzwi się otwierają, wchodzi sekretarz. Sekretarz mówi do Lenina: - Przyjechał z Piotrogródu kierownik rybołówstwa. Koniecznie chce się widzieć z wami. Lenin odpowiada: Zgoda. Niech wejdzie. I oto wchodzi kierownik rybołówstwa. Jest to zwykły rybak. Rewolucja postawiła go na wysokim stanowisku, by ulepszyć stan przemyślnictwa rybnego. I wzięwszy sobie do serca powierzone mu zadanie, przyjechał do Lenina, aby mu opowiedzieć, dlaczego połowimy tak mało. Potrzebne są pieniądze na remont łodzi i na zakup sieci. Bo ryby nie mogą się doczekać radzieckich sieci, odpływają na wody angielskie. Więc kierownik wyjaśnia Leninowi, dlaczego połowy są takie słabe. Stoi przed biurkiem Lenina i nie siada, chociaż Lenin dwukrotnie pokazywał mu krzesło i prosił żeby usiadł. Lecz kierownik nie mógł usiąść. Trzyma za plecami wielką paczkę. W tej paczce znajduje się wędzona ryba. To prezent dla Włodzimierza Iljicza. Kierownik rybołówstwa sam wędził tę rybę. I specjalnie przywiózł ją do Moskwy, by podarować Leninowi.

Oczywiście mawiał o tym, żeby natychmiast po wejściu do gabinetu Lenina ofiarować mu ten prezent. Właśnie dlatego trzymał paczkę za plecami, by zaskoczyć Lenina niepodziwanym podarkiem. Ukłócił nawet słowa, które miał wypowiedzieć podczas wręczenia daru. "Oto, że tak powiem coś dla was drogi Włodzimierzu Iljiczu. Mała wędzona ryba. Jedzcie na zdrowie i poprawiajcie się".

Lecz kiedy wszedł do gabinetu, strapił się nieco, zakłopotał, wszystkie przygotowane słowa wyleciały mu z głowy i postanowił wręczyć prezent po rozmowie wygodnej pozycji, z wędzoną rybą za plecami. I oto stoi w nader nieśladych połówach. Lenin mówi: - Damy wam pieniądze. I spełnimy wasze wszystkie prośby. Ale w postarajcie się łowić więcej ryb, by ludzie mieli więcej żywności. Lenin pożegnał się z rybakim. A rybak, zdobywając się na odwagę, położył swoją rybę na biurku i mówi: - To dla was Włodzimierzu Iljiczu...

...złowiliśmy rybkę... Uwędziliśmy ją znakomicie... Nagle rybak widzi, że Włodzimierz Iljicz jest bardzo niezadowolony. Nawet nachmurzył się. Rybak zmieszał się jeszcze bardziej. Wymamrotał: - Skosztujcie Włodzimierzu Iljiczu... Przyjmijcie podarunek... Lecz Lenin nie wziął tej ryby. Dzieci w naszym państwie głodują. Niepotrzebnie przywieźliście mi tę rybę. Rybak strapił się zupełnie. Mamrocze: Skosztujcie Włodzimierzu Iljiczu Wyjątkowo smaczna ryba. Presto z wody... I nagle rybak spostrzegł, że Lenin zadzwonił. "Mamusiu kochana - pomyślał rybak - co teraz będzie?"

Po chwili przyszedł sekretarz. Lenin mówi do niego: Mam taką sprawę. Weźcie tę rybę, poślijcie ją do domu dziecka. I widząc, że rybak jest zmieszany w najwyższym stopniu, Lenin podał mu rękę i rzekł: - Dziękuję wam w imieniu dzieci za podarunek. Rybak pożegnał się z Leninem i opuścił gabinet, mamrocząc: - Mamusiu kochana, darzyła się pomyślnie...